

ILARIO TANCON, *Lo scienziato Tito Livio Burattini (1617 – 1681) al servizio dei re di Polonia*", Trento 2005, Università degli Studi di Trento, ss. 193

Wenecki geniusz w służbie korony

Prof. Jan Władysław Woś może się znów poszczycić owocem działalności naukowo-dydaktycznej w Italii. Ilario Tancon, jego student na Wydziale Filologii i Historii Uniwersytetu Trydenckiego wydał ciekawą pracę. Przedstawia ona *status quaestionis*, a nade wszystko obecny zasób wiedzy o intrygującej, także z polskiego punktu widzenia, wręcz renesansowej, choć należącej do XVII w., postaci, jaką był Tito Livio Burattini - podróżnik, żołnierz, dyplomata, uczonek o szerokim wachlarzu zainteresowań, wynalazca, konstruktor, optyk, rytownik, architekt i przedsiębiorca. Nowsze przyczynki do jego biografii zawdzięczamy pracom polskich badaczy, szczególnie Karoliny Targosz, może najlepszej znawczynie zagadnienia oraz Stanisława Mossakowskiego i Ryszarda Mączyńskiego. Odkrycia tych ostatnich odsłaniają osiągnięcia architektoniczne Burattiniego, co do których wcześniej można było wątpić, choć miał tytuł architekta królewskiego. Badania te jeszcze jaśniej ukazują wszechstronność talentu, pracowitość, różnorodność zainteresowań i różnorodność dokonań tego człowieka. Tym bardziej zdumiewa, że ktoś tak uzdolniony, przedsiębiorczy, korespondujący z Heweliuszem, utrzymujący kontakty z przedstawicielami takich ośrodków nauki, jak Florencja, a nade wszystko Paryż i na wielu jej polach aktywny, mało jest znany poza wąskim gronem specjalistów, nawet we Włoszech. Jedyne pełniejszą włoską monografię poświęcił mu dotąd w 1896 r. Antonio Favaro. Ilario Tancon, zaznacza, że prof. Woś ukierunkował jego zainteresowanie na Europę Środkowo Wschodnią i podsunął mu T. L. Burattiniego jako temat. Profesor w przedmowie poprzestał na uzupełnieniu obrazu Polski w XVII w.. W niej bowiem przez 40 ostatnich lat życia kręciło się koło zmiennej fortuny T.L. Burattiniego. W niej zrealizował większość swych dokonań. Jej władcy od Władysława IV do Jana III cenili go, korzystali z usług i pomagali rozwijać umiejętności, na ile ich skarbiec pozwalał.

By oszczędzić możliwych nieporozumień, dodam że mężczyźni członkowie rodu Burattinich, nawet rodzeni bracia, nosili te dwa imiona - Tito Livio, od kiedy jego dziadek zastrzegł prawo dziedziczenia dóbr dla męskiego potomka noszącego obok nazwiska dwa jego imiona. Trzecie bywało dodawane dla identyfikacji. W małym, zasobnym w kopalnie Agordo k. Belluno Burattini byli jedną z dwóch najważniejszych rodzin. Musieli posiadać umiejętności dyplomatyczne, a może i koligacje, skoro im powierzano reprezentowanie spraw komunalnych w Belluno i Wenecji. *Serenissima* obejmowała Agordo swoim

zasięgiem. W XVII w. Burattini posiadali w Wenecji dom i prowadzili w jej centrum sklep i kantor wymiany. Po osiedleniu i ożenku w Polsce Tito Livio zmienił brzmienie nazwiska; wpierw je uprościł, potem spolszczył na Boratyni.

Urodzony 8 marca 1617 r., nie wiadomo gdzie, kształcił się w Wenecji, którą cechowało zainteresowanie światem, na którego pulsie trzymali palec jej żeglarze i podróżnicy, kupcy i dyplomaci. Przejął jej awanturniczą w dobrym sensie tego słowa postawę. W pobliskim Murano garnący się do czynu chłopiec miał okazję poznać sztukę wyrobu szkła, którą spożytkuje jako optyk wyrabiający soczewki i teleskopy. Przy ich pomocy odkryje plamy na Wenus. Czynniki kształtujące postawę Burattiniego można było chyba nieco bardziej wyszczególnić i uwypuklić. Kreśląc sylwetkę bohatera autor zdaje się ograniczać do referowania zawartości źródeł, co budzi zaufanie do jego rzetelności. Zaznacza, że w rodzinie, władającej kopalniami, Burattini poznał sposób ich prowadzenia, co mu pozwoli zarządzać kopalniami ołowiu i srebra w Olkuszu i żelaza w Zawadowie. Sądzę, że kopalnie naprowadziły go na problem pompowania wody, gdyż w Polsce konstruował „machiny wodne”.

Otwartość na nowe horyzonty, pomysłowość w doskonaleniu poznanych rozwiązań i szukaniu nowych, zręczność w sporządzaniu precyzyjnych instrumentów, szczególnie badawczych, zmysł praktyczny oraz łatwość kontaktu, chęć wymiany wiadomości i szlachetnej rywalizacji w ich praktycznym zastosowaniu ukształtowane za młodu, zapalały do rozwijania zdolności i elastycznego wychodzenia naprzeciw potrzebom. Tancon zaznacza, że zbyt szeroki wachlarz zainteresowań i różnorodność działań mogła być przeszkodą w osiągnięciu wyższej pozycji w międzynarodowej "republice", jaką stanowili naukowcy ówczesnej Europy. Nie ulega wątpliwości, że był jej uznanym, obytym w jej szeregach, choć nie dość premiowanym obywatelem. Nie kryje, że biedy walące się na Polskę ograniczały "sponsorowanie" talentów Burattiniego. Zainteresowani nauką i techniką królowie, zwłaszcza Władysław IV, nie mogli przeznaczać większych kwot na poszukiwania i realizacje wszechstronnego Włocha.

Terenem jego pierwszych badań był Egipt od r. 1637 do 1641. Tancon sądzi, że do tego kraju mogły go przywieść rachuby na dorobienie się. Udało mu się to potem, po pierwszych chudych latach w Polsce, lecz ostatecznie koło fortuny tak się odwróciło, że kończył swój żywot chory na podagrę i biedny, podczas gdy pochodząca z magnackiej rodziny Teresa Opacka, jego żona, była u kresu sił. Wydaje mi się jednak, że magnesem przyciągającym Burattiniego do Egiptu w równym, jeśli nie większym, stopniu mogła być kultura, którą przybliżały stare już więzi Wenecjan z Egiptem (stamtąd przywieźli to, co cementowało Republikę - relikwie św. Marka, dla których każdy wracający z dalekiego rejsu statek wiozł jakiś kosztowny dar) oraz egzotyka stopu różnych kultur i pomostu między Afryką, Azją i Europą, między judaizmem,

chrześcijaństwem i islamem z owocami ich kultury. Dla przedsiębiorczego temperamentu i młodego, znającego przeszłość i ciekawego teraźniejszości umysłu trudno było o ciekawszy kraj. W tym czasie przebywał w nim świetny matematyk, astronom i archeolog angielski, John Greaves. Spotkanie zbliżyło i ubogaciło wzajemnie te dociekliwe umysły. Tancon wysuwa też hipotezę, że Burattini mógł być członkiem weneckiej ekspedycji naukowej, mającej zbadać Egipt. Prowadził tam studia geodezyjne i kartograficzne, które stanowiły specjalność Wenecjan w Europie. Burattini wysunął hipotezę co do przyczyn wylewów Nilu. Choć błędna, świadczy o zmyśle obserwacji i dociekliwości. Wykonał też wierne rysunki piramid i innych dzieł architektury. Dorobek czterech lat zniweczyli bandyci. Napadli go w trakcie przejazdu przez Węgry i wszystko zabrali.

Po intermezzo .w Niemczech T.L. Burattiniego przyciąga Polska - *aurifondina advenarum* „Kopalnia złota dla przybyszów”, kolos ówczesnej Europy. Zbyt może szybko po unii z Litwą wyrosły olbrzymie nie zdążył, nie umiał, czy nie mógł wypracować politycznych i militarnych struktur wielkości. Pęknięcia stawały się coraz wyraźniejsze. Był jednak chłonny i gościnnie. Miał żywy kontakt z Italią, jej sztuką, architekturą i nauką. Stanisław Pudłowski w Krakowie, gdzie Burattini zatrzymał się jakiś czas, nim się osiedlił w Warszawie, miał wszystkie druki i manuskrypty swego przyjaciela Galileusza. Rozbudził u Burattiniego wcześniejsze zainteresowanie myślą geniusza z Pizy tak, że Galileusza można uznać za jego mistrza Z Pudłowskim złączyła go trwała przyjaźń. Takich szukał i nad wszystkie cenił, co świadczy, że był w istocie człowiekiem nauki. Dzieła Galileusza i rozmowy z Pudłowskim ożywiły nie opuszczającą go myśl o wprowadzeniu jednej "katolickiej" miary i wspólnej w cywilizowanym świecie jednostki wagi.

Dojrzałe przemyślenia przedstawił w "Misura universale", drukowanej po włosku u franciszkanów w Wilnie w 1675 r., która chyba przesądziła upowszechnienie metra zamiast rozmaitych miar używanych w różnych krajach i ujednoczenia miar wagi. Świat mu tego nie pamięta. Czyżby dlatego, że uchodził za Polaka, a do polskich zasług i nazwisk pamięci nie ma?

Polsce służył też Burattini jako dyplomata i dowódca wyposażonego własnym sumptem oddziału piechoty podczas potopu. Nieznajomość wojennego rzemiosła nadrabiał pomysłowością, energią i odwagą. W czasie rokoszu Lubomirskiego zbudował most na Wiśle, by połączyć wojska Korony i Litwy. Powierzono mu skarbiec królewski i mennice: w Bydgoszczy, potem Krakowie, Ujazdowie i w końcu na Litwie, ale to intratne wyróżnienie było źródłem kłopotów, procesów i niesławy, która się potem wlokła za nim. Okazał się też architektem pałacu Kazimierzowskiego w Warszawie i kościoła Pijarów przy Długiej. Remontował pałac w Ujazdowie, gdzie jakiś czas miał mieszkanie i pracownię. Rozgłos, nie zawsze dodatni, zawdzięcza "latającemu smokowi", który wymyślił, opisał i którego model skonstruował, by sceptykom z sukcesem

prezentować. Nie udało się jednak doprowadzić do tego, by smok większych rozmiarów z ludźmi, a nawet działami wzniósł się w górę i przeleciał, według zapowiedzi w ciągu dnia z Warszawy do Konstantynopola. Próby stanowią wszakże chlubny wkład T. L. Burattiniego w dzieje nauki i techniki. Miał jednak wiele pomysłów uwieczonych powodzeniem. Zasługuje, by został odkryty, do czego wydatnie przyczynił się Ilario Tancon.

Ks. Aleksander Kustra